

# Ewa Zbaracka

---

## W naszej pamięci Żołnierze Wyklęci

---

Radzyński Rocznik Humanistyczny 12, 281-284

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ewa Zbaracka**

(Radzyń Podlaski)

## **W naszej pamięci Żołnierze Wyklęci<sup>1</sup>**

Mamy 2013 r. Wszystko „dzieje się” wokół konkretnych osób, najważniejsze są tylko pieniądze. Ludzie w XXI w. zapominają o wartościach, które powinny wypełniać ich życie. Dziś nie można racjonalnie wypowiedzieć się na temat wiary, Kościoła. Jeśli wyrażę swoją opinię publicznie, wyśmieją i zadrwią. Spojrzą na mnie jak na dziwoląga. Zaczną szeptać i obmawiać. Historię trudno zainteresować. Jest podobno niemodna. Głównym miejscem, gdzie młodzi odnajdują spokój i fascynują się różnymi głupotami, jest Internet. Tam są ciekawsze rzeczy do oglądania, można słuchać muzyki, rozmawiać na czacie. To dla nich największa atrakcja. Trudno znaleźć kogoś, komu nie zależy tylko na „komputerowej rzeczywistości”. Jesteśmy cywilizowanymi ludźmi, ale nie ma kogo naśladować. Może dla niektórych

wzorem są sławni aktorzy, piosenkarze? Tak było w moim przypadku.

Jako mała dziewczynka interesowałam się sławnymi ludźmi. W pokoju wisiały plakaty, drzwi były obklejone ich wizerunkami. Ciągłe pytałam koleżankę: „Słyszałaś jego nową piosenkę?” Tak zachowywałam się do niedawna. Rozmawiałam z moją prababcią, która ma już 88 lat. Ta pogawędka była dla mnie wyjątkowa. Zaczęłam opowiadać jej o sławnych osobistościach. Tak bardzo je zachwalałam, podobały mi się ich ubrania, fryzury. Najważniejsze było to, że zarabiają dużo pieniędzy. Prababcia przeraziła się, gdy usłyszała moje słowa. Po chwili zapytała, czy na pewno dobrze wszystko rozumiała. Odparłam, że tak. Nastąpiła cisza. Ujrzałam łzę spływającą po jej policzku. Zapytałam: „Co się stało?” Odpowiedziała, że coś ją zabolowało. To nie był ból z powodów zdrowotnych. Zrozumiałam, że chyba powiedziałam coś złego, co mogło zranić jej dobre serce. Trochę się przestraszyłam i odparłam, że już pójdę, ale prababcia nalegała abym

<sup>1</sup> Praca nagrodzona główną nagrodą w konkursie „W naszej pamięci Żołnierze Wyklęci” organizowanym przez Fundację Grzegorza Biereckiego „Kocham Podlasie” w marcu 2013 r. Autorką jest uczennica I LO w Radzynie Podlaskim (przyp. red.).

została. Zaczęła opowiadać mi o swoim dzieciństwie. Mówiła, że kiedy była nastolatką nie interesowała się plotkami, nie było telefonów komórkowych, Internetu. Nie spędzała czasu na rozmowie z przyjaciółmi w sieci. Prababcia wychowywała się podczas II wojny światowej. Miała troje rodzeństwa. Było im ciężko. Powiedziała, że dziś młodzież ma modne ubrania, telefony, inne zainteresowania. Co ważne, nie ma wojny, która wywołuje smutek, zniszczenia i łzy. Jej słowa, które dobitniej zabrzmiały pośród innych, to: „ Dziś młodzież nie ma autorytetów, owszem kiedyś miała, ale to już przeszłość”.

Spojrzałam na nią i pomyślałam, co ona gada, ale nie przerywałam. Mówiła, co działo się w naszym kraju, w latach 1939-1945, opowiadała o żołnierzach Armii Krajowej i ich bohaterskich czynach. Wspominała również o pomordowanych żołnierzach i zbiorowej mogile w pobliskim lesie „Baran” w jej rodzinnej wiosce, Kąkolewnicy. Postanowiłam dowiedzieć się czegoś więcej na temat Armii Krajowej.

Powstała z przekształcenia Związku Walki Zbrojnej. Jej głównym komendantem był Stefan Rowecki. Utworzenie takiej organizacji miało scalić wszystkie grupy wojskowe w jedną, podległą rządowi RP na uchodźstwie. Głównym zadaniem żołnierzy było uderzenie na Niemcy, kiedy będą słabe. Represje w stosunku do obywateli były straszne. Za jednego zabitego Niemca hitlerowcy rozstrzelali kilkunastu Polaków. To było coś okropnego. Nie do pojęcia było cierpienie i żal rodzin po stracie bliskich. Podobno po 1942 r. AK nasiliło działania dywersyjne, atakowano np. niemieckie posterunki.

Prababcia wspomniała, że w 1947

r. władze komunistyczne ogłosiły w Polsce amnestię. Byłam ciekawa, co oznacza to słowo, którego nigdy dotąd nie słyszałam. Postanowiłam to sprawdzić. Dowiedziałam się, że każdy, kto przyznał się do działalności antykomunistycznej miał być ulaskawiony, czyli miało być mu darowane życie. Wielu skorzystało z tej oferty. Znalazłam również informacje na temat pewnego dowódcy, który powiedział do oddziału partyzanckiego: „Amnestia to jest dla złodziei, a my to jesteśmy Wojsko Polskie”. Postanowiłam zapamiętać te słowa świadczące o jego odwadze, a także chęci oddania życia za Ojczyznę. Wypowiedział je Hieronim Dekutowski pseudonim „Zapora” – major, dowódca oddziałów partyzanckich Armii Krajowej. Jednak ci, którzy przyznali się do działalności przeciw komunizmowi, prędzej czy później byli aresztowani i rozstrzelani. Dekutowski otrzymał przydział do Kedywu Okręgu AK „Lublin”. Uratował wielu Żydów, ściganych przez Niemców. W 1944 r. został szefem Kedywu w Inspektoracie Rejonowym AK Lublin-Puławy i jednocześnie dowódcą oddziału Kedywu. Na Lubelszczyźnie stworzył największy oddział partyzancki typu lotnego. Brał również udział w akcji „Burza”. Miała ona charakter wojskowy. Brało w niej udział ok. 100 000 żołnierzy i oficerów Armii Krajowej. Nawet Bataliony Chłopskie podporządkowały się komendantowi obwodu i walczyły w 1944 r. razem z akowcami przeciw niemieckiemu okupantowi. Boje toczyły się od Brześcia w kierunku Białej Podlaskiej, Radzyna, Międzyrzecza Podlaskiego i Łukowa. Intensywne walki rozgrywały się w lasach turowskich

i kąkolewnickich, a także w rejonie drogi bitej: Sławatycze – Komarówka – Radzyń, a także w pobliżu Przegalin i Wisznic. W wielu miejscowościach plan „Burza” zamieniał się w wystąpienia zbrojne polskiej ludności przeciw niemieckiemu okupantowi. Radzyńscy akowcy wzbogacili swoje uzbrojenie, gdyż zabitym i rannym Niemcom zabierali broń i amunicję. Doczytałam, że mjr Dekutowski zmarł 7 marca 1949 r. Był strasznie zmasakrowany, pobity. To prawdziwy bohater, dla którego najważniejszymi wartościami były Bóg, honor i Ojczyzna. Powiedział: „Przyjdzie zwycięstwo! Jeszcze Polska nie zginęła!”.

Zaciekawiona tymi wydarzeniami postanowiłam dopytać prababcie, czy pamięta czasy powojenne. Chwilę zastanowiła się i odpowiedziała, że kojarzy incydent z pewnym księdzem z Polskowoli. Jednak nie mogła przypomnieć sobie nawet jego nazwiska. Sięgałam do różnych źródeł, aż w końcu wpadłam na jakiś trop. Okazało się, że jedną z ważnych postaci związanych z Armią Krajową i Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” był ksiądz Lucjan Niedzielak. Dowiedziałam się, że wychowywała go druga żona ojca. Studiował w Krakowie, skończył Seminarium Duchowne w Janowie Podlaskim. W wolnych chwilach często odwiedzał ojca i pomagał mu. Był przyjacielem „Zenona” – porucznika. Pod jego wpływem wstąpił do Armii Krajowej. Był tam kapelanem i przybrał pseudonim „Głóg”. Z powodów politycznych był prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Przychodziły do niego listy, w których UB podszywało się pod organizację podziemną. Podczas jednej

z nocy wybito szyby w oknach na plebanii. Ksiądz pojmało i rozstrzelało w 1947 r. radzyńskie UB. Miał zaledwie trzydzieści trzy lata. Był kawalerem Srebrnego Krzyża Zasługi.

To wstrząsająca historia. Kiedy ją czytałam, lzy cisnęły mi się do oczu. Nie mogłam uzmysłwić sobie tak okrutnego postępowania władz w stosunku do drugiego człowieka. Nie wyobrażam sobie życia w kraju, gdzie panuje tyle zła, nienawiści, a ludzie zachowują się niemoralnie. Nie mają wyrzutów sumienia i nie zdają sobie sprawy z popełnionych czynów. Żołnierzy „wyklętych” przetrzymywano np. w Zamku w Lublinie czy w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Byli bici, torturowani bez umiaru. Obawiała się ich „władza ludowa”. Ich groby nie mogły być miejscem pamięci. Stawały się nimi lasy, bory, a nawet bezimienne mogiły, szamba czy doły z wapnem. W obozach zagłady poniosło śmierć ok. 20 000 żołnierzy „wyklętych”. Ostatnim z nich był Józef Franczak pseudonim „Lalek”, zabity przez UB działające na Lubelszczyźnie. Moim zdaniem zasługuje na podziw, uznanie, pamięć potomnych.

Na lekcji historii pani powiedziała nam, że wieści o tych bohaterach były zacierane, niedostępne, szczególnie w czasach PRL-u. To straszne. Myślę, że każdy chciałby, aby po śmierci pamięć o nim pozostała. Kiedy przyjeżdżam do Kąkolewnicy, modłę się za poległych żołnierzy w lesie „Baran”. Zapalam znicze, które są symbolem pamięci o zamordowanych. Uroczysko zwane jest również Małym Katyniem, ponieważ dokonano tu masowej zbrodni na polskich oficerach i żołnierzach AK czy Win-u. Co roku odbywają się tu

uroczystości mające na celu wspomnienie poległych za suwerenność i niepodległość naszego kraju. Poza tym, w radzyńskim kościele Świętej Trójcy, obok kaplicy Matki Bożej, zawieszona jest tablica poświęcona „Jerzykom”. W sierpniu 1944 r. pod Jerzyskami doszło do ciężkiej bitwy między żołnierzami AK (wśród nich był oddział „Jerzyki”) a Niemcami. Polski batalion przegrał. Ludzie zostali rozstrzelani.

Są takie dni np. 1 września – wybuch II wojny światowej, czy 11 listopada, kiedy wspominamy walczących. Polecam ich Bogu w modlitwie. Przechodząc ulicami miasta, dostrzegam pomnik poświęcony poległym w walce o wolność i pomordowanym w latach 1939-1945. To dobrze, że w moim mieście są jeszcze takie miejsca, które przypominają o wojennej rzeczywistości. Dziękuję walczącym za bohaterskie i odważne czyny. To dzięki nim Polska jest niepodległa, a rodacy dumni, że żyją w swoim kraju. Do tej pory byłam niedojrzała, aby poznać historię ludzi, dzięki którym żyję w wolnej i niepodległej Polsce. Myślę, że należy oddawać szacunek walczącym. Kiedy stawałam przed mogiłą, nigdy nie uświadamiałam sobie, kto w niej leży. Teraz wiem, że to prawdziwi bohaterowie. Poświęcili życie, ponieważ ukochali swój kraj. Zasługują na miano patriotów – ludzi, dla których Ojczyzna jest najwyższą wartością. Nie bali się stawić czoła zaborcy. Dziś jestem już prawie dorosła. Zrozumiałam, że sławne osoby, które kiedyś tak mi imponowały, nie liczą się w porównaniu do żołnierzy, którzy oddali życie za kraj. Z pełną świadomością mogę powiedzieć, że dziś istnieją autorytety.

Prababcia to osoba, która

przybliżyła mi ważne fakty. Od tamtej pory zaczęłam sięgać do książek poświęconych historii, w szczególności polskiej. Zmieniłam się od czasu tamtej rozmowy. W wolnym czasie czytam o żołnierzach Armii Krajowej, sławnych polskich oficerach. Myślę, że imponują nie tylko mi, ale i innym. Postaram się przekazywać wiedzę o nich swoim dzieciom, tak jak robili to moi przodkowie przez wiele lat. Od 2011 r. 1 marca jest dniem poświęconym żołnierzom podziemia antykomunistycznego. Obchodzony jest jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Właśnie tego dnia w mokotowskim więzieniu rozstrzelano członków IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Myślę, że nie zabraknie młodych ludzi, którzy będą interesowali się wojną i okupacją. Nowe pokolenie zgłębia informacje dotyczące męczeństwa i walki narodu o niepodległość podczas ostatniej wojny. Polacy oceniają postawy swoich przodków, ich patriotyzm i umiłowanie ojczyzny. Wyciągają wnioski z najbardziej tragicznego okresu w dziejach naszej historii. Stoczone walki, ludzkie tragedie i bezgraniczne bohaterstwo wszystkich, którzy polegli w lasach, uroczyskach i moczarach lub zostali bestialsko pomordowani w niemieckich obozach śmierci niech będą wzorem gorącego patriotyzmu, a wielki tragizm owych dni wymowną nauką dla nas. Niech słowa partyzanckiej pieśni przypominają nam o bohaterach, których krwią przesiąkły polskie lasy:

Pamięta las wystrzałów trzask i partyzanckie pieśni  
i dzisiaj znów przypomni nam o bohaterach leśnych...

(z pieśni partyzanckiej)